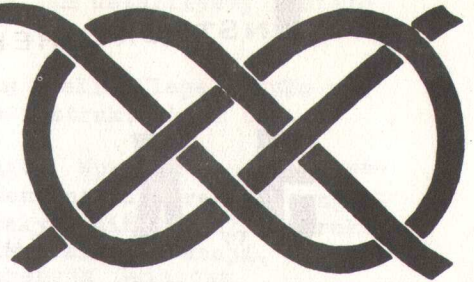


Węzelek

FOR MEMBERS ONLY

GLÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.



LUTY 1972

ROK 12

NUMER 56



I NSTRUKTOREK K ONFERENCJA Ś WIATOWA

czyli

5 X ty lub 5 ta ADASTRA

Termin - druga połowa sierpnia.

Miejsce - Tegoroczna Instruktorów Konferencja Światowa odbędzie się w Europie. Musimy spotkać się tym razem w Europie, bo przecież na początku września 1972 r. odbywać się będzie w Londynie NRH, w której niektórzy z nas mają wziąć udział - więc ze względów przede wszystkim praktycznych i ekonomicznych, niema sensu wyjechać w tym roku np. do Australii, ale raczej być gdzieś tu blisko.

Jestemy organizacją o zasięgu światowym. Jednostki harcerek żyją i pracują pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

Postanowiliśmy, dla podkreślenia tej naszej światowości, żeby nasza 5-ta X odbyła się nie w jednym miejscu, nie w jakimś tam Papiodoku i nawet nie w Domku w Kochanej Stella, ale w wielu różnych punktach, a więc po prostu w Europie.

Z doświadczenia wiemy, że przecież instruktorki lubią jeździć, podróżować, wędrować, przecież są harcerkami i dlatego dużo więcej uroku będzie miała konferencja, która połączona będzie powiadamy "z wędrowniaki". I jeszcze jeden powód bramy pod uwagę - to to że nasze drużyny z poza Europy gdy przyjeżdżają np. do Stella Plage, to MUSZA też wstąpić do Paryża, Rzymu, Neapolu, Genewy czy Amsterdamu. Zupelnie je rozumiemy i podcielamy ich "Muszą" i niewątpliwie taka forma naszej Konferencji ułatwi im zaspokoić ich "Muszą".

Taka wędrowna Konferencja wymaga nielada przygotowań. Ale mamy wśród nas tak "wykwalifikowane" kwatremistrzynie, które już niejedną konferencję i Zlot z powodzeniem przygotowały - napewno i teraz dadzą sobie radę. Tylko, że wszystko musi być z góry zaplanowane, przekorespondowane, ustalone.

Dlatego, tak zdawałoby się wcześniej, rozpoczynamy przygotowania.

Trochę historii.

Ewa w poprzednim "Węzełku" pisała o "Adatastra 2". Dlatego w imię prawdy historycznej musimy sprostować - będzie to 5-ta (po wojnie) Konferencja Instruktorów naszej organizacji.

I-sza - odbyła się w sierpniu 1953 r. w Stella Plage. Było nas wtedy ponad 50 z Anglii, Belgii i z Francji.

II-na - odbyła się w sierpniu 1964 r. też w Stella. Było nas wtedy 48 z Anglii, Belgii i Francji.

Wprawdzie na obydwu pierwszych konferencjach były obecne tylko instruktorki z Europy jednak były to konferencje o charakterze światowym. Żadna instruktorka z za oceanu nie przyjechała bo jeszcze w tych czasach Polacy nie byli na tyle niezależni finansowo, żeby pozwolić sobie na takie podróże. Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Konferencji, cały szereg instruktorek z Ameryki

wypowiedziało się listownie, przysyłając swoje ciekawe wypowiedzi. A poruszane tematy nie dotyczyły harcerek w Francji czy w Anglii, a właśnie spraw ogólnych, wspólnych dla całej Organizacji Harcerek. To też to, co tam ustaliliśmy zostało wprowadzone w życie na wszystkich terenach.

III-cia Konferencja odbyła się w sierpniu 1968 r. też w Stella Plage. Było nas 47 instruktorek z Anglii, Belgii, Francji jak również 4 instruktorki z USA.

IV-ta konferencja w sierpniu 1970 r. Też w Stella Plage. Wprawdzie nie nazywaliśmy wtedy tego spotkania Konferencją, a poprostu obozem instruktorek. Ze względu jednak na sprawy poruszane, a przystętność na fakt, że brały w nim udział instruktorki z tak wielu różnych Chorągwi, bo były z Argentyny, Australii, Francji, St. Zj. i z W. Brytanii, niewątpliwie była to Instruktorów Konferencja Światowa

V-ta - a zatem nadchodząca będzie 5-ta - 5-ta X

Ille nas będzie?

Z ilu Chorągwi?

Napewno dość dużo by warto było zadać sobie trud by przyjechać, by dołożyć do wspólnej puli swój głos i swoje doświadczenie.

Program

Władzicie to możnaby nawet nie układać programu bo przecież wiadomo że wystarczy żeby dwie instruktorki się spotkały to już przez conajmniej pięć dni i nocy mogłyby gadać o harcerskich sprawach i nie kończą.

Ale, przecież będzie nas więcej niż dwie, więc żeby z tej gadaniny była jakaś konkretna korzyść dla Org. Harcerek program musi być.

Tematów jest masa, oczekamy na wasze sugestie.

Tematem, który wywysa się na pierwszy plan, to **WĘDROWNIACZKI**. Sprawa pilna a ciągle jeszcze trochę po macoszem u nas traktowana.

- A więc:
1. Wędrowniczki - ich program, formy pracy, oznaki, stopnie, mundury, sprawności, itd.
 2. Polskość.
 3. Koedukacja.
 4. Sprawy wydawnicze.

Oczekamy na dalsze tematy:.....

"Nie programowy program" czyli "Rozkład jazdy"

A więc spotykamy się w-

NIEDZIELA, 20.8.1972 roku o godz. 11-tej rano w STRASBURGU (Francja) przed sławną Katedrą. Msza św. Zwiedzanie katedry, wspólny obiad, zwiedzanie miasta. Pod wieczór, wyjazd do URBES - stacja harcerek, pierwsze ognisko. Nocleg w stanicji.

PONIEDZIAŁEK, 21.8.72 - cały dzień w stanicji - można iść w góry, na mały spacer lub prawdziwą spinaczkę. Omijam: obiad, kolacja, itd.... bo wiadomo, że czy napilniamy czy nie jest trzeba. Dłuższa dyskusja i podział programu między uczestniczki.

WTOREK, 22.8.72 - rano wyjazd do NANCY - do miasta Króla Stanisława Leszczyńskiego. Jak dwa lata temu byliśmy z instruktorkami w ROUEN i szukaliśmy pamiątek po Jeanne

d'Arc, mało było takich Francuzów żeby umieli nas choć trochę poinformować. Zato w NANCY - każde nawet małe dziecko francuskie wie kto to był LE ROI STANISLAS, gdzie stoi jego pomnik, itp..... Nocleg w PONT A MOUSSON.

ŚRODA, 23.8.72. - wcześniej rano wyjazd do LUKSEMBURGA. Zwiedzanie. Nocleg.

CZWARTEK, 24.8.72. - rano wyjazd do PARYŻA, przyjazd wczesnym popołudniem, zwiedzanie miasta. Nocleg w PARYŻU.

PIĄTEK, 25.8.72 - cały dzień w PARYŻU. O godz. 11-tej przed południem będziemy zwiedzać BIBLIOTEKĘ POLSKĄ w PARYŻU. Kto nie mógłby wziąć udziału w całej wyprawie może dotrzeć do PARYŻA - i spotkać się z nami o godz. 11-tej w Bibliotece - 6, Quai d'Orleans. Pożnym wieczorem wyjazd do kochanej STELLA FLAGE.

SOBOTA, 26.8.72 - dłuższe spanie żeby odpocząć; pozatym dzień jak na obozie. W czasie przedpołudniowych zajęć, zebranie i wnioski z dyskusji w czasie podróży.

NIEDZIELA, 27.8.72 - STELLA FLAGE - zajęcia programowe, ewentualnie wycieczka.

PONIEDZIAŁEK, 28.8.72 - późnym wieczorem wyjazd do Anglii, przelot przez kanał Hoverscraftem, przyjazd do ośrodka harcerskiego koło Londynu, o ile takowy będzie istniał.

WTOREK I ŚRODA, 29 i 30.8.72 - dni obozowe w ośrodku i zakończenie 5-ego X. w śródu wieczór.

Naturalnie są to tylko ogólne sugestie, które mogą ulec zmianie w zależności od projektów, jakie napłyną z terenu, na przykład, łatwo można za-haczyć o BRUXELĘ.



N R H

aczelna rada arcerska

Na liczne zapytania napływające do GKHarcerek w sprawie składu, programu i.t.d. nadchodzącej Naczelnej Rady Harcerskiej, która ma się odbyć w dniach 1, 2, 3, 4 września 1972 r. w Londynie, zdecydowaliśmy odpisać w "Wzglasku" żeby w ten sposób jednocześnie wszystkie instruktorki były poinformowane.

Podajemy więc to, co było wypowiedziane na temat NRH na ostatnim zebraniu Naczelnictwa.

Skład Rady - jest już ustalony. Składa się z 82 osób, niema żadnych delegatów z terenów - tylko osoby z tytułu funkcji plus 24 osoby wybrane na Zjeździe (wrzesień 1970 r.). Lista została odczytana. Na 82 osoby przypada 27 instruktorek, a mianowicie: (nazwiska powtarzają się).

Wiceprzewodnicząca	hm. Golińska, L.	Kom. Chor. Austr.	hm. Piskozub, M.
"	hm. Mydlarzowa, I.	Kom. Chor. Argent.	ghm. Wojno, Z.
Naczelniczka Hek.	hm. Śledziwska, H.	Kom. Chor. Belg.	hm. Pomorska, J.
Kom. Zagraniczna	hm. Paluchowa, I.	Kom. Chor. Hol.	hm. Langerzaar, Z.
Członek N-ctwa.	hm. Andrzejowska, E.	Kom. Chor. Fran.	hm. Olkuszniak, I.
Komisja Rew.	hm. Duffekowa, N.	Kom. Chor. Kan.	hm. Harek, Z.
"	hm. Woźniakowa, I.	Kom. Chor. USA	hm. Chruściel, J.
Naczelny Sąd Harc.	hm. Prilewska, D.	Kom. Chor. W.Br.	hm. Stain., L.
"	dz.h. Pruszyńska, K.		
"	hm. Smoleńska, H.		
"	hm. Kulczycka, A.		

Wybrane na zjeździe: hm. N. Duffekowa (W. Bryt.), hm. L. Golińska (W. Bryt.), hm. Z. Stohandl (Kan), hm. B. Malinowska (Kan), hm. H. Chmielewska (USA), hm. I. Łukomska (USA), hm. J. Kołczowska (Francja), hm. M. J. Jelska (Francja), hm. W. Ardasiiewicz-Machnikowa (Arg.), dokooptowana hm. J. Miskowa (USA).

Program Rady - Jest to zebranie tylko sprawozdawczo-wyborcze. Niczego innego się nie przewiduje. Będą więc sprawozdania ustępujących władz i wybór nowych władz. A poza tym dodatkowo tym razem, będzie też sprawozdanie Komisji statutowo-wyborczej, wybranej na Zjeździe (wrzesień 1970 r.). No i wnioski! Jeśli takowe napłyną. Termin zgłaszania wniosków - 1 maj 1972 r.

~ Powstrzymuję się od jakichkolwiek komentarzy co do powyższych informacji - chcę tylko przypomnieć, że w swoim sprawozdaniu na ostatnim Zjeździe (1^o roku temu) Druh Przewodniczący podał stan Ż.H.P.:

Org. Harcerek 4494
Org. Harcerzy 4018

Starsze Harcerstwo 500

PROMIENIŃ ŚWIATŁEM

DEPLEM POCHODNI

OPŁATEK INSTRUKTOREK W LONDYNIE.

Dorocznym zrywaniem zebrałyśmy się na "Opłatek" zapewniając gościnną dom pp.Laskiewiczów. Było nas 31 instruktorek.

Opłatek, zdawałoby się szablonowe spotkanie, nie zawsze odpowiadające wszystkim, jeśli chodzi o czas i miejsce. A jednak - coś nas ciągnęło na to spotkanie, skoro Druhny nie tylko z różnych części Londynu (w Londynie nie liczy się odległości), ale nawet z High Wycombe i z Birmingham dhuha Komendantka Chorągwi i Hufcowa przyjechały.

Pomimo, że były wśród nas młodzie i starsze Druhny, i te które znały się już dawniej i te, które spotykały się dziś po raz pierwszy, nie było żadnego nastroju zdawkowej grzeczności, czy obcości. W harcerskiej, siostrzanej atmosferze czułyśmy się wszystkie jak stare znajome.

Druhna Kryśka M. przyjęła wszystkim obecną numery prosząc o zrobienie wywiadu o każdym z nich w związku z pracą w harcerstwie. Gra ta wszystkich zafascynowała. Dowiedzieliśmy się niewątpliwie ciekawych rzeczy na tym wieczornym świętym. Druhny starsze opowiadały o organizowaniu drużyn harcerskich i różnych prac w okresie zaborów, z lat przedwojennych i lat niepodległości Polski, o żeglarskiej drużynie harcerskiej, inne o swej pracy w Afryce, Isfahanie, Teheranie, Libanie, w Niemczech i w W.Brytanii. Przegląd tych bogatych przeżyć harcerskich, często przeplatany humorem, był jak Druhna Józka określiła - ciekawym historycznie spotkaniem. Chociaż wywiad ten w formie gry nie był wyczerpujący i szczegółowy, to zdawałyśmy sobie sprawę z tego, jak mało wiemy wzajemnie o sobie i o wartościach włożonych w pracę harcerską.

W tym gronie już zapoznanym, przy choince i świątecznych dekoracjach, na próbę dhuha Naczelniczka, dhuha Mydlarsowa rozpoczęła kłamanie się opłatkami, składając życzenia wszystkim harcerkom i instruktorom obecnym i nieobecnym. Następnie doskonaliły barszczyk z pasiecznikami, paczki, faworki, różne torty i smakołyki zmieniając nastroj w wesoły i gwarny, uzupełniając nasze zblizenie się.

Kolędy, oraz wiersz "Opłatek" były dalszą częścią programu, poczym dhuha Włada wiośła pierniczki ułożone w formie zapalonej pochodni, przy których to symbolu oswoiliśmy plany i formę dalszej pracy drużyny instruktorek "Pochodnia" ustalając podział pracy i funkcje.

Następnie nastąpiło symboliczne związanie nowo przybyłych węzłami harcerskiej linki a Drużynowa otrzymała kragkę Kregu (Hufoa) instruktorek "Ręcza" na znak włączenia "Pochodni" do kregu instruktorek rozesianych na wszystkich konwentach. Zakochaliśmy się odpiewaniem "Złączone węzłem..." i "Idzie noc..." dziękując pp.Gospodyniom za gościnność i serdeczność, uczesniczkom za współdziałanie i wszystkie smakołyki.

Wracaliśmy pełne wrażeń nie tylko z piernikowymi płomieniami z płonącej pochodni, ale promieniami radości i poczuciem przynależności do wielkiej harcerskiej Rodziny.

Jasia Makulska pkm.

ZAWSZE

WSZĘDZIE

CZUWA!

ZŁOT - KURS DRUŻYNOWYCH I PRZYBOCZNYCH

Od szeregu już lat Organizacja Harcerek Polskich w Kanadzie otrzymuje subwencje od Rządu Federalnego Department of the Secretary of State - Travel and Exchange Division. Jesteśmy za to bardzo wdzięczne. Dzięki tym subwencjom dśweczniki nasze miały wiele miłych wspomnień, ciekawych przeżyć, spotkania koleżanki z innych prowincji, poznania ludzi z różnych zakątkach Kanady, a jednocześnie doszłyśmy się jako drużynowe suchów i harcerek oraz przyszłe instruktorki.

W roku bieżącym, tzw. nasz „projekt” zorganizowany został w „amerykańskim temple”. Ostatnią odpowiedzią do Rządu dotyczącą naszej prośby o subwencje, otrzymałyśmy 10-go sierpnia. Przyznano nam również sumę o wiele mniejszą niż prosiliśmy.

Nie daliśmy jednak za wygraną i dzięki ogromnej pomocy Polonii w Vancouver doszła do skutku „nasza wyprawa”.

Złot - Kurs drużynowych i przybocznych z całej Kanady odbył się. Wzięło w nim udział 67 dziewcząt. Kwaternistrzem całości (dla harcerek i harcerzy) była hm S. Halek. Komendantką Złota z ramienia hna Chorągwi Harcerk była hm Z. Stohandel.

Trasa wyprawy nadzwyczaj ciekawa: Wyjazd koleją 17-go sierpnia drużynowych (Ontario i Quebec) z Toronto do Edmonton. Po drodze dotarliśmy wiele miejscowości. W Edmontonie postój. Po-

silki przygotowane przez jak zawsze gościnnie Harcerstwo i inne organizacje polonijne. Kominek harcerski, a następnie wyjazd autobusami do Banff. Tam kapiel w szarych basenach, posiłki, a potem dalsza, cudna droga autobusami poprzez wspaniałe góry Skaliste do Vernon, gdzie mała grupka Polaków (będąca częścią SPK w Vancouver) gościła młodzież, dając jej nocleg. Odbywa się kominek. Płyną radośnie polskie piosenki z niejednego oka płyną ky.

Rano w dalszą drogę do Vancouver. Autobus zajeżdżając przed parafię kościoła polskiego św. Kazimierza. Czeka proboszcz, ks. W. Gohus, czeka proszą KFK na B.C. p. J. Stawicki, czeka gościnnia Vancouverka Polonia, by przywitania, a nastę-



nie zabrać do prywatnych domów młodzież. Wycieczką w Domu SPK zabawa tańcema całej młodzieży polskiej, tj. harcerskiej, która przyjechała i tej z Vancouver tak ładnie zorganizowanej.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo. Wzniesło i tak bardzo harcerskie kazanie księdza Proboszcza. Po Mszy św. wspaniałe przygotowane obiad dla ponad setki młodzieży. Byli też harcerskie pod kierownictwem drużny J. Wójcicki, której pomocy użyły wszystkie polonijne organizacje. Po obiedzie indywidualne (rodzinami) zwiedzanie miasta. Kapiel w Pacificu. Wieczorem bardzo udany kominek z okazji świąt Złotnie - w sali Domu Polskiego „Zgoda”.

Poniedziałek, zwiedzanie i Vancouver, autobusami. Witamy w Burmistrza miasta. Dobry uczynek harcerki w

Domu Starców.

Wtorek, wycieczka stateczkiem do Victorii. Tamtejsza Polonia z p. A. Bednarakiem vice-prezesa „Orla Białego” i polskim księdzem A. Kwarta wita i gości młodzież jak najserdeczniej. Na obiad przybywa również biskup B.C. CC. Renel De Roo. Młodzież śpiewa po polsku i angielsku. Ludzie znoszą placzą wzruszeń.

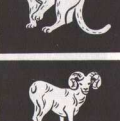
Po obiedzie odpoczynek w parku a następnie wizyta u Burmistrza Victorii. Śpiew, przemówienia. Harcerki wręczają biało-czerwone kwiaty. Proszą o autografy.

Na zakończenie jeszcze jedna wizyta. Tym razem u samego premiera prowincji BC W. A. Bennetta. Premier serdecznie wita naszą młodzież, która ładnie się prezentuje. Zaprasza nas wszystkich byśmy się przemieśli do B.C. Tu także śpiew, kwiaty, autografy i moc zdjęć. Otrzymałyśmy oznaki 100-lecia B.C. Wracamy do Vancouver. Po bit u rodzin w Vancouver kończy się. Nasze „dobre wychowanie” dśwecznicy z żalem żegnają rodziny u których mieszkają. Dziękują im, wyrażają symboliczne upominki.

Rano autobusy wiozą rozspiewaną brać harcerską na miejsce Złota - Kursu do Whistler Mountain (tam gdzie Premier Kanady spędził swe wakacje po ślubie). Kilka dni szkolenia, wspaniałe na obrzymanie góry, radość spowodowana dotknięciem śniegu, gry, harce. Wieczorami cudowne ogniska i kominki.

W Złocie wizyli udział także: naczelniczka harcerek z Anglii hm H. Śledziwska oraz przewodniczący Z.O. hm E. Ostrowski.

Złot był udany. Dśwecznicy zżyły się. Nie ma „wacho-dniaczek” i „zachodniaczek”





Komenda Złota



Jedna harcerka



Cały Złot

spotkanie instruktorek z Naczelniczką



Towarzystwo

Towarzystwo



Zdobywań chcemy cały świat.



Major w Vancouver



.....

nie ma różnic między Ed-
monton, Winnipeg, Vanco-
uver, Montrealem czy Onta-
rio. Tworzymy jedną rodzinę:

"Jedziemy w jasną
z białkótł utkana dal.
Szare namiotowe płótna
lęgną nas.

Cheemy być dobre
i dobrze czynić.
Cheemy być
coraz lepsze".

W niedziele zgromadzi dla nas nieposiadające pan w Zebrowski, mieszkający w Whistler Mountain. Młodzież bezpłatnie pojechała naj-
pierw gondolami, a potem krzesłami na szczyt najwyż-
szej góry. Na górze odbył u-
cznynek harceraki — zbiera-
nie śmieci. Po południu
mkną samochody i autobusy
z Polonią vancouverską na
Złot.

Odbywa się Msza św., a
potem wesołe i beztrojskie o-
gnisko i oto koniec się zbli-
ża: pożegnania, uściski, po-
dziękowania, fotografie, wy-
miany adresów.

Muszę jeszcze dodać, że
„project" nasz zwizytowała
młoda, uroczą osobą z Rzą-
du Federalnego Miss Lynne
Lajoie. Była zachwycona
grupą naszych harcerzek, a
wyjeżdżając wyraziła żal, że
nie może z nami zostać do
końca.

Uczelnie muszę powie-
dzić, że jako Komendantka
Chorągwi dumna jestem z
naszych dziewczyn. Nowo
powstałej gromadzie dziew-
cznynek zuchów i harcerzek
w Vancouver należy się „bra-
wo". Wszystkie harcerki re-
prezentowały się ładnie wi-
sytując Burmistrzów i Pre-

zjera.

Pokazały, że są dobrymi,
wartościowymi Kanadyjkami,
ale jednocześnie kocha-
ją Polskę. — Są dobrymi am-
bassadorami Jej sprawy.

Wyprawa skończona. Wy-
mieniono telefonów, odbyto
spotkanie i zebrani aby „pro-
jekt" doszedł do skutku wie-
o tym zaledwie mała grup-
ka ludzi.

Boję się dziękować i wy-
mienić nazwiska, by kogoś
nie pominąć. Zrobimy to w
odpowiednio w tym celu wy-
danej broszurce. Tymczasem
dziękuję serdecznie w imie-
niu Organizacji Harcerek
tym Państwu, którym naj-
bardziej „dokuczyliśmy".

Niech roześmiane buź-
dziewczynki będą dla Was
Państwo zapłatą. Wiem na-

pewno, że dobre imię o Was
rozchodzi się po całej Kana-
dzie.

Dużo napewno będzie się
pisać jeszcze o naszej wypra-
wie. Dużo będzie zdjęć. Za-
błóg głos Harcerze.

Jedno jednak jest ważne,
że w naszym przekonaniu
młodzież miała niezapom-
niane przydziały i stanęła na
wysokości zadania. Jeszcze
raz dziękujemy! A gdzie na-
leży przepaszmy. — Cz-
waj!

Z Halek, hm.

Komendantka Chorągwi
Harcerek w Kanadzie

INSTRUKTORKI

pisza

druhu *Ida Olkuszniak*, hm. Komedantka Chorągwi Harcerek we Francji, pisze:

Powstała kiedyś myśl wśród naszego grona instruktorskiego, by dać większe
przeżycie starszym harcerkom — wyruszyć w świat, poznać inne kraje — zobaczyć jak
żyją harcerki gdzie indziej. Padł projekt wyjazdu na złot wędrowniczek do U.S.A.

Z początku wydawało się to nie do zrealizowania — koszt — rodzice — st-
nawianie warunków przez USA itp. Na jednej z odpraw zaproponowałam wyjazd dziewięc-
tom. Jedne zapłaciły się — inne krytycznie odniosły się do tego projektu. I oto
wielu, wielu trudności — grupa 9 wędrowniczek wyruszyła na złot. Przygotowa-
nie byłoby na wszelkie trudności zapowiadane przez Komendantkę Chorągwi dh hm.
J.Chruściel "że złot będzie bardzo trudny". Już w Paryżu przed odlotem trzeba
było dużo cierpliwości nim zostały załatwione wszystkie formalności — a tu przed
samym odlotem burza . . . i jeszcze Jaska. . . Lot był wspaniały. W Nowym Yorku
czekała na nas dhna Neuman z harcerkami aż 7 godzin, takie opóźnienie. Wprowadze-
no nas do autobusu harcerskiego i dalej na obóz. Droga trwała 8 godzin i była peł-
na różnych przygód. Wreszcie zjechaliśmy do obozu. Przywitała nas ser-
decznie dhna Kom.J.Chruściel. Śniadanie, odpoczynek i lokowanie po namiotach.

Teren obozowania zachwycający. Na wysokiej górze klasztor upióny cieszą
drzew, ścieżki kręte — górki — goręcskie a u podnóża rozbite namioty. Rozpoczęła
się więc praca — urządzanie obozu urozmaicone spotkaniami z obozem harcerzy. Ofic-
jalne otwarcie. Rozpalanie żłoczna, który się palił przez cały czas obozu. Dzień
USA bardzo starannie i ciekawie przygotowany. Różne zajęcia zespołowe, ogniska.
Dzień harcerski — dzień polski — dzień międzynarodowy — każdy odpowiednio do swoich
tradycji, do poznania historii, obyczajów danego kraju bardzo dobrane opracowania i
przeprowadzanie. A "Olimpiada" — zawody, konkursy, mecze. — "Brawo" dla tych, co
w tej olimpiadzie brali udział.

Zwiedziliśmy niesłychanie dużo. Wycieczka do Kanady, Niagary, Washington —
wszystkie zabytki, muzea. Dwa z nich wyróżniają się a to "Metropolitán" z bogatymi
zbiorami z wielu dziedzin, oraz "Guggenheima" z ciekawą ekspozycją sztuki współ-
czesnej.

Nowy York zwiedzamy grupami, przyjęcie przez Polonię amerykańską — wiecz-
orem bal dla harcerek — Doyleston "Dzień Żołnierza" — obóz bierze czynny udział —
otrzymując niekolekcyjne się oklaski — Filadelfia oraz Lancaster. Nie możemy nas
zwieszczać — z radością zbierało się wszystko, słuchało wykładów o zabytkach i histo-
rii danego miasta. Muszę zaznaczyć, że spędziliśmy 7 dni w drodze i w autobusie.
Wieczorami na obozie ogniska wspólne z harcerkami lub oddzielne.

Dzień zaproszonych gości. — Zjechały się też instruktorzy z terenu USA.
na obóz. Ileż było radości gdy zapoznane w Stella (Francja) w Ameryce się spotyka-
ją. Opowiadano nie było końca (dla mnie to była wielka radość i przyjemność).

Try tygodnie obozu — dały dużo druhnom które, wiele zobaczyły.

Po zakończeniu obozu nasze harcerki zostały zamieszczone u rodzin harcerek,
które otworzyły swoje serca, by dać wyraz życzliwości i wspólnoty gdyż pochodzimy z
tego samego gniazda z nad Wisły — zaco w imieniu wszystkich serdecznie dziękuję
(a przede wszystkim Mamusi Dhny Kiesel).

A teraz parę uwag.

Śdziwiło mnie, że obóz harcerzy został zaplanowany tak blisko obozu harce-



PIOSENKA ZŁOTA

Tam gdzie Whistler mgłami się zasnuwa
I skłami wciąż od czasu nas
Schronisko tam do szczytu się przylała
Harcerki przy kominku siedzą wraz.

REF. Bo to są piękne dni, poprostu piękne dni
Nie będzie już w historii takich dat
Kiedy nogi bolały, lecz szczyty nam się śnią
Jutro zdobywać chcemy cały świat.

W połowie góry większość się wróciła
U kresu się my wciąż gwałiliśmy się
Lecz Komendantka nas nie opuściła
Druhu Zosia wciąż wspiniała się.

Bo to są piękne dni

Chociaż w sierpniu w śnieżki się nie bawi
Ale mówię wam, to frajda jest
Gdy na szczycie flagę swą się wstawi
Siedemnaście nas wdrapało się.

Bo to są piękne dni



rek. Wydaje mi się, że praca taka bliska przez 3 tygodnie stwarza hałas, że harcerki mniej mogą dać z siebie i być przejęte programem, kiedy nie są same, uwagę koncentruje się na innych "obiekтах". Wspaniałe teatry, wycieczki, taniec to zgoda, ale obóz przez trzy tygodnie nigdy nie da oczekiwanego rezultatu - a program był tak dobrze omysłany i przygotowany, że zapewne dałby wiele więcej jeszcze przeżyć - związał wszystkie węzłem przyjaźni - Może się myłę? Przyszłość okaże.

drukna

Policja Okarowska, hm., Sekretarka Huca Harcerek "Podhale", U.S.A., pismo:

Drogi Druhny Wszełkowe,

Zaczynam cześć na sumie \$ 3 tytułem prenumeraty Wszełka na rok 1971-72.

Zaczynam też wiele dobrych życzeń na ten Nowy Rok. W tym okresie odnawiamy kontakty z bliskimi i dalekimi, przesyłamy i otrzymujemy pozdrowienia z całego świata. To wielka przyjemność. Na przykład otrzymaliśmy wiadomość od wychowanki Naszego Huca "Podhale" Dn. Żywii Dyrcoz-Freeman. Cała rodzina Dyrcoz jest harcerska, rodzice i młodzież: Marzenia i Żywia przeszły przez wszystkie obozy, biwaki, kominki i wycieczki "Podhale" - pomimo że mieszkają 200 mil od Nowego Jorku, siedziby Huca. Ich brat Stas też jest harcerzem od kołyski do uniwersytetu. Teraz wszyscy są na studiach uniwersyteckich, a Żywia- stypendyżka spędza rok w Polsce. A oto co o niej wiemy:

"Serdeczne pozdrowienia od Żywii. Zdeptała własną stopą Sudety, Beskidy, Bieszczady, Tatry i Pieniny. Poznała życie górali i zdobyła ich życzliwość. Zaproszona przez baccę na wesele syna przetoczyła 2 dni i 2 noce. Miesiąc była gościem na obozie studenckim, przyjmując zagraniczne wycieczki piesczonym w całości baranem. Charowała jak wół ale strasznie zadowolona."

Oby się takie na kamieniu rodzili! (I co to za Hućec, że takie wychowuje!) Jeśli Wszełka chce wykorzystywać powyższe, bardzo prosimy. Podamy ten list także do wiadomości naszego Spółnika Terenowego.

Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia.

Czuwaj!

drukna

Wanda Lausz, przewodn. Luton, Anglia, pismo:

Często powtarza się, że aby czuć się Polką, trzeba zobaczyć Polskę i zwiedzić Ojczyznę. Ja tak samo kiedyś myślałam. Teraz zmieniam zdanie. Żeby odczuć Polskę trzeba poznać nie sam kraj, trzeba sięgnąć głębiej w samo serce kraju - trzeba poznać ludzi.

Moje spotkanie z Polską nastąpiło w Rzymie, podczas pobytu na beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbe. Nie wiem jak to się stało, że byłam w takim nastroju przystępnym, może dlatego, że to była właśnie beatyfikacja Polaka, głosna na cały świat i że rok od mojej śmierci w wielkiej chwale. Sam Ojciec święty uznając Ojca Maksymiliana za wzór kapłana dokonał beatyfikacji (normalnie beatyfikacji dokonuje kardynał).

W Rzymie spotkaliśmy wiele rodaków z Polski. Gdziekolwiek poszliśmy, wszędzie widzieliśmy znaczki, na których widniały dwie korony białe na czerwonym tle i czerwona na białym. Od razu wyrażała się między nami rozmowa zaczynana najczęściej słowami "dzień dobry" i potem od razu zapytaniem: "jakim cudem znalazł się w mundurach harcerskich poza granicami kraju - jak wyostał się w kraju?" Zmączyliśmy wtedy, że my jesteśmy z zagranicy - z Anglii. Od razu następne py-

tanie brzmiało "skąd tak pięknie mówicie po polsku?" Wtedy znów musimy tłumaczyć, że my czujemy się Polkami i że chociaż tylko trzy z nas widziały Polskę, Kochamy Polskę i chętnie mówimy po polsku.

Parę razy ci przygodni znajomi dawali nam samoradnie oznaki różne i upominki. Nie mieli dużo (mieli bardzo mało, nie dosyć nawet na opłacenie hotelu), więc to co nam dali było bardzo wiele. Przypomniła mi się wtedy Ewangelia o groszu wdowin.

Potem gdy wracaliśmy do Anglii, zadawałam sobie pytanie - dlaczego nas obdarzono upominkami? Jedną odpowiedź przyszała na myśl. W Polsce sięga propagandę, że młodzież za granicą w większości nie czuje się Polakami i nie chce mówić po polsku. A ludzie nie mogą w kraju wychować młodzieży tak jak chcą więc nie mieli wcale nadziei, że będzie istniała taka Polska, o jakiej oni marzą. Tymczasem, gdy wychodzili za granicę, całkiem przypadkowo wpadli na nas i zabłąkała nowa nadzieja. Tej nadziei nie wolno nam zachwiać. Te isierkie nadzieje okazywały nam tymi podarkami i tą szaloną serdecznością, którą spotykaliśmy na każdym kroku.

Ponieważ Polska ma nowych świętych (św. Andrzej Bobola, kanonizowany przed wojną, i bardziej współczesni Bł. Ojciec Maksymilian Kolbe, s. Żyga Boża Matka Angela Truszkowska, Brat Albert, Sr. M. Ledochowska, Siostry J. i C. Bożemskie, Ojciec Bezym) więc Polska nie może zniknąć z powierzchni ziemi. Jednak aby nasza Ojczyzna była taka, jaką ci święci ludzie pragnęli widzieć i o jaką walozylisi nasi ojcowie, my musimy też coś z siebie dać. Od nas nie wymaga się abyśmy oddali nasze życie, ale musimy pamiętać, że czasami żyć dla Polski jest tak samo trudno jak oddać życie za nią.

Ale wracam do Rzymu.

Największą niespodzianką było dla mnie spotkanie z J.E. Księdzem Kardynałem o nas troszczy. Zwracał się do nas słowami "Kochane dzieci". Na koniec zaprosił nas do siebie na Włoszską wigilią mówiąc... "jeżeli nie znajdziecie lepszych dróg... pamiętajcie, że drzwi i serce Prymasa Polski są zawsze otwarte dla młodzieży polonijnej z Anglii..."

Potem, gdy podpisywał nam na pamiętkę kartki zwrócił się do mnie ze zdaniem "czy wiesz, że ja też jestem harcerzem?" Jakym miałaś być wiedzisz? A jednak to pytanie brzmiało tak pokornie, jak zresztą całe przedmówienie, gdy parę razy ks. Prymas prosił o zaufanie temu co nam mówił.

Tak więc stanęłam twarzą w twarz z Polską. Nie z tą z obraszków, z opisów broszur biur podróży, ale z tą, która się "za miłą soczewicy nie sprzedaje" (słowa ks. Prymasa). I my również jestem pewna, nie sprzedamy naszej polskości za miłą soczewicy, bo cena jest zbyt wysoka. Tak nam dopomóż Ojciec Maksymilianie.

drukna

Ewa Gieratowa, hm. Bethlehem, USA pismo:

Takie sobie Raleczki, czyli Dumki lub Zadumki.

"Jak oceniasz podróż Halinki? Osobiście nader przyjemnie, ale jako Naczelniczki!"

Zadumałam się. Nie nazwyczajnego nie wymyśliłam, ale chcę pogwarzyć, sobie a musom. Na radzie Podhala, nowa była o roli hufowej. Wypłynęło też potem parę spraw praktycznych, drobnych jak ziarnka psianki - ale byłoby lepiej, aby stały się kroplami gliny, kładąc, a nie powodując tarcia w naszej organizacyjnej maszynierii... W sumie chodzi o znalezienie złotego środka między osobistymi powiązaniami i przyjaźniami i poprzednimi funkcjami a swoją rolą funkcyjną, działa na danym szczeblu hierarchicznej, szanownej i cieżogodnej organizacji.



Hufcowa, Komendantka, czy Naczelniczka, nie przestają być Irką, Jadzią czy Haliną, a nasze wzajemne stosunki, z chwilą objęcia funkcji nie ulegają radykalnie zmianie, jeśli znamy się od lat. Natomiast, jeśli się osobiste nie znamy, powiązania nasze są tylko organizacyjne. Brak "organicznego lepiaszca", przy tak potężnych siłach odśrodkowych, jakim poddani jesteśmy w emigracyjnych rozproszeniu, ogromnie osłabia wszelkie związki, a zwłaszcza ZHP, który jest związkiem młodych, a więc gorących, praktycznych (a nie tylko ideowo teoretycznych), mającym na celu wzajemne urabianie się, współzycie. Mamy tworzyć wspólnotę, społeczność, która z natury rzeczy opierać się musi na osobistych, ludzkich powiązaniach. Realne, praktyczne współzycie zespołów ludzkich (zastępy, drużyny) ujmujemy w ramy organizacyjne, włączamy na szczeblu terenowym (hufiec, chorągiew) i światowym (Organizacja Harcerek, cały ZHP).

Nie sposób napisać szczegółowych instrukcji dla hufcowej, komendantki czy tymbarniejszej naczelniczki. Można to zrobić dla prezesa banku lub ubezpieczalni, oraz dla dyrektorów oddziałowych - bo ich trzaskaje dotyczą spraw finansowych, prawnych. Ale my harcerki mamy do czynienia ze zmieniającym się ciągle życiem. Ale właśnie życie harcerskie, w przynajmniej w zespole, jest najlepszą szkołą, w której harcerka uczy się spełniać swoją rolę hufcowej, komendantki, naczelniczki.

W zespole. W tym sęk - a w sęku dziura. Harcerka w Polsce, od zastępowej do naczelniczki uczą się od rówieśniczek, podwładnych, zwierzchników, na ogół blisko i na codzień współpracowała i obserwowała osobę na funkcji, którą wypadło jej potem objąć, pozostawała w zespole korespondy hufca, chorągwi, głównej kwatery, któremu teraz miała przewodzić, prowadząc dobrze jej znając i tylko stopniowo zmieniając się organizację, chorągiew, hufiec. Na emigracji prawie żadna funkcja nie ma szansa pełnego i wszechstronnego przygotowania, a gdy obejmuje funkcję, sytuacja geograficzna i personalna danej jednostki zwykle zmienia się dość radykalnie. Nawet jeśli się blisko współpracowało z poprzedniczką, nie wszystko w zmienionych warunkach da się naśladować i zastosować. Nowa funkcja musi szukać nowych sposobów, musi uczyć się na swoich i cudzych błędach.

Istnieją jednak spory zasób doświadczenia, z dziesięciu stosunków międzyludzkich i organizacyjnych w ogóle i musimy sobie ułatwić życie, korzystając z tego skarbcza. Mamy też - w każdym razie w Podhalu - młode nauczycielki, wykształcone w dziedzinie psychologii, pedagogiki, współczesnej sztuki human relationships, międzyludzkich stosunków. Nie możemy praktycznie skorzystać w szerszym gronie, "Weselek" jest jednym naszym łącznikiem, namiastką spotkań i zbiorów instruktorów-kich. Cokolwiek się tu znajdzie, złego i dobrego, nie powinno być traktowane jako pochwała czy nagana, a pro prostu jako lekcja, że w danym wypadku "szafa gra", a przy innej okazji, że "coś się psuje w państwie dunkskim".

Nawet gdyby istniała uczona instrukcja dla Jadzi hufcowej w roku 1965, nie byłaby praktyczna dla Irki w roku 1972. Nie chodzi oczywiście o ogólniki - że prowadzi, koordynuje, przewodzi, składa sprawozdanie Kdte Chorągwi itd. Ale jak załatwić daną sprawę, jak postąpić w danej sytuacji - zależy od osoby i współpracowników bardziej niż od funkcji. Doświadczenie życiowe, tradycja harcerskiego współzycia, zawsze pozostaje najważniejszą, niezastąpioną "instrukcją" w spełnianiu swej roli na danej funkcji.

ZHP dzisiaj już działa w rozproszeniu emigracyjnym, jako organizacja światowa nie działając w zwartych szeregach w Polsce. Przekazywać tradycje i uczyć historii ZHP - to znaczy objąć lata 1940-1970 coraz mniej w tej samej mierze co lata przedwojenne. W praktyce od zastępowych począwszy, młodzież harcerską powinny znać dzieje harcerskie osobicie i w znanych instruktorów, coraz mniej w hufcu, a stopniowo i w chorągwi. - Złożenie przyrzeczenia (miejsce, jaki obrządek, czy specjalna data), patronka drużyny, godka zastępów i drużyny, wdrówki po świecie i peźnione funkcje - to jest żywa historia harcerstwa. Czas leci, już dochowaliśmy się instruktoerek, których żywot harcerski rozpoczął się we własnym hufcu.

I już jest ostatnia chwila, aby te z nas, które "n niejednego pieca harcerski chleb jadły" umiały się nim podzielić. O żywotności ZHP w Niemczech czy w Afryce nie przemówi do dzisiaj szerszej zastępowej daty ani liczby, ale 15 letnia Podhalanka napewno zapamięta te rodziniaży historii harcerstwa, jeśli wystąpiła w nich znane jej osoby : Zocha Hobgorska, Henio Pótkor, Hela Boguniewicz. Gdy zajechał dzielnik Kombatant i miły harcerski tata aby zabrad do domu zastępowe po zwiazdnie w Bethlehem, przywiózł w odwiedziny "znajomą znajomych" z Polski - pani ta była jedną z wychowanek hm.Ireny Żukomekiej z czasów okupacji.Gdyby był czas, od razu miałabyśmy kartkę historyczną o internacie harcerskim, a Irka Żukomska, znana wielu harcerkom jako Kdtką chor. w USA, zapamiętana byłaby i w innym rodzaju służby harcerskiej.

Dlatego też szczerzym wydaje mi się usiłowanie Wesełka, aby nie tylko ograniczać, ale przeciwnie starać się o różnic "osobiste kawałki" aby "Druhna Komendantka" "Druhna Naczelniczka" stały się jednocześnie tą samą Jadzią, która prowadziła wędrownicki "Janitar" w Londynie 20 lat temu, tą samą Halinką - ach, posłuchajcie, przypomniałam sobie:

W lecie 1945, na obozie w La Chapelle, prowadzonym przez hm.Marię Kapiszewską, spotkały się świeżo upieczone po studiach, chemistka z Grenobles Halinka Czakki, i M.A. (Magnus Asinus, wykładającaKdtką obosu) z Glasgow, Ewa Karpiska. Tam to Halinka urządziła "chrzcizny Jarzębiny". Rzecz działa się po ognisku, delikwentka z sąsiedzimi z tyłu domni musiała zjeść wielkie czerwone jabłko zamwione na drzewie na długim sznurku. Bimbo! się, w nos uderzało, nie pozwalało na pierwszy wgrzy, harcerski się zaśmiały. Potem trzeba było zaincenerować historykę przyrodniczą co sie działo wśród liści jarzębiny, potem wykoszować, jak i kiedy jarzębina stała się oznaką szarej szdtki warszawskiej. Następne spotkanie już ochrzczone przyszłej Kdtki Chor. w Brytania z przyszłą Naczelniczką odbyło się na wielkanocnym obozie drużynowym w nowonabytym ośrodku harcerskim Les Ageux, gdzie później mieściło się liceum polskie.

Odrodce Les Ageux, z wiosną 1946, kupiony został z funduszy społecznych 2go Korpusu, dla polskich celów oświatowych we Francji. Przyjechali z Włoch por.J.Żelicki, hm., oraz kpt.Stanisław Gierat i z grupą instruktorów, ZHP Francja targowali dom i ziemię. Ten jakiś Gierat odbywał konferencje polityczne i w końcu mna się zainteresował.

Wkrótce potem też hm.Wacław Śledziwski zainteresował się Halinką Czakki. Z tych to czasów "francuskich" nawiązały się przyjaźnie z hm.Antonim Drogowskim ojcem hm.Dr.Żywy Petruszewicz, z hm.Bolesławem Bahyryczem, obecnie w Kanadzie...

- Cwierd wieku nie widziałam Bolcia, ale zjawił się tu właśnie przed tygodniem i omal - że chciał czekać na Twój przyjazd - opowiadał Halince - Jak zwykle entuzjasta, pełen wdzięku zapaleniec. Maryla Lipert przywiozła go, taka jestem jej wdzięczna, Maryla na wyzucie harcerstwa, to przecież jej zawdzięczamy Tunkę, Maryla prowadziła "Kozice" w Nowym Jorku.

"Jak oceniasz podróż Halinki, jako Naczelniczki?"

A no właśnie tak. Że spokojnie, przyjemnie, bez pośpiechu nagadywały się harcerski i te się poczułam jakby od nowa harcerką "całym życiem", bo to moja przeszłość, tyle kochanych osób. Teraz chcę wraz z tym domkiem w boskim Bethlehem lepiej ażużyć "Bogu, Polsce i bliźnim". Zaczęłam pojnować moją funkcję skarbniczki Podhala jako strażniczki harcerskich skarbów, ważniejszych od dolarów. Wyklarowała mi się moja rola w bliskim sercu gronie.

Piszę to wszystko w rocznicę przyrzeczenia harcerskiego 22 listopada, i potem w pierwszą niedzieli Adventu, ale takie doroczne wspominki i odwracanie nowej karty może nie skierowałyby moich myśli na tak harcerskie tory gdyby nie tylko Halinka osobicie lecz i Druhna Naczelniczka, nie spełniła funkcji katalizatora. Jakżeć pasuje ta rola do jej chemicznego zawodu.

Jarzębina.

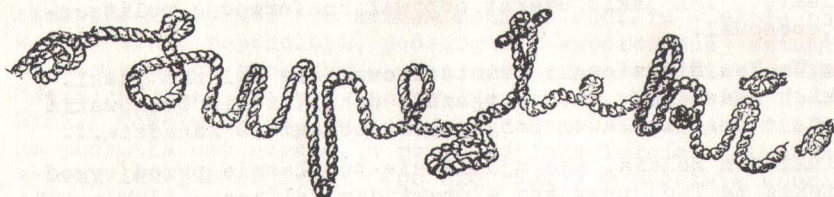
drukna Halszka Chmielewska, hm., Detroit, U.S.A. przysłała prenumeratę za "Węzełek" od całego zastępu "Iskry" i między innymi pisze:

.....Wierzmy, że żadne przeciwności losu nie przeszkodzą nam w regularnym otrzymywaniu Kochanego Węzełka w tym roku. Węzełkowi życzymy dużo i mądrej korespondencji i dużych Supków.

Dla wszystkich Druhen z Dhn. Naczelniczką łączę dużo serdeczności, Czuwaj.

od redakcji:

W którymś z poprzednich Węzełków, dhna Irena Żukomska pisała, że instruktorki za mało interesują się psychologią. Obecnie dhna Ewa Gieratowa proponuje, żeby doświadczone nauczycielki z USA dzieliły się swoimi zdobyczami z dziedziny psychologii, pedagogiki czy "human relationship". Pomysł jest bardzo dobry. Te dziedziny mają doskonałe osiągnięcia. Przypuszczam, że wśród instruktorek znajduje się dużo sił kwalifikowanych: pedagogów, socjologów, psychologów czy też studentek, które te właśnie nauki studiują. Czy nie warto rzucić myśl aby każda, która w swej pracy zawodowej, czy literaturze fachowej napotka na opinie, doświadczenia itp., które mogłyby pomóc w pracy z grupą ludzi młodych, czy zwrócić uwagę na pewne problemy, winna w pierwszej linii podzielić się tymi uwagami z najbliższą grupą instruktorską ale jednocześnie napisać do Węzełka" aby i inne się o tym dowiedziały. Nie chodzi o to, żeby to był od razu artykuł (choćbyśmy to chętnie widzieli), ale wystarczy, że to będą spostrzeżenia, poprostu wypisane zdania z podaniem źródła. Zapewne cały szereg opinii będzie potwierdzeniem harcerskiej metody pracy, inne mogą być sprzeczne, a więc zmuszą do zastanowienia się co jest właściwsze. Spójrzmy, jakie przeobrażenia stały się udziałem "Pierwszej Pomocy" w ostatnich dekadach, może i w innych dziedzinach, właśnie w samej metodzie konieczne są nowe drogi. Zaczniemy tropić nowe idee.



Następna lista Supków

Supki nadeszły drukny (w kolejności jak wpływają):

M. Niewiarowska	£1.10p
H. Ciecierska	50p
I. Mydlarzowa	50p
Z. Ścicińska	50p
M. Piskozub	£9.30p
M. Wylotowa	£1.50p
W. Nawojka	5 F. fr.

60p (przysłała kartki świąteczne które sprzedałyśmy)

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

Węzełek

